

Cena „SZKOLNICTWA”
wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie: 70 hal.

Numer pojedynczy 30 hal.

Prenumeratę płaci się z góry
rocznie, półrocznie lub
kwartalnie

Reklamacje będą uwzględniane do dni 7.

SZKOLNICTWO

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.— Kto nie z nami, ten przeciwko nam”

Redakcja i Administracja
w Nowym Sączu

Względem nadesłanych korespondencji ścisła dyskrecja.

Prenumeratorom udziela Redakcja wszelkich informacji bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa” od 1. stycznia b. r. mamy w zapasie.

Szan. Koledzy i Koleżanki:

Prosimy Was najuprzejmiej raczcie dołożyć starania, żeby nie było w sąsiedztwie Waszem ani jednej szkoły, w którejby brakło «Szkolnictwa» — ponadto pracujcie, aby «Szkolnictwo» czytali wszyscy członkowie Rad szkolnych miejscowych i okręgowych.

Do Przyjaciół naszego pisma.

Numerem dzisiejszym kończy się I-szy kwartał roku 1908. Przypominając Wam Szan. Czytelnicy i Czytelniczki, że nadszedł czas odnowienia prenumeraty za «Szkolnictwo», nie wątpimy, że wszyscy chętnie uczynicie zadość naszej prośbie. Jednakże nie tylko na zaabonowaniu gazetki kończy się stosunek pisma do czytelników. Ten, któremu się pismo podoba, stara się wszelkimi siłami, aby mu zjednać nowych przyjaciół i prenumeratorów.

Jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, że śmiało możemy powiedzieć, opierając się na licznych pisemnie i ustnie wyrażonych sympatyach, że «Szkolnictwo» spełnia sumiennie swoje odpowiedzialne zadanie.

Jednakowoż same sympaty wystarczyć nam nie mogą, zwłaszcza gdy „Szkolnictwo” istnieje wyłącznie o własnych siłach. My ofiar wielkich nie żądamy! Dla nas wystarczy aż nadto, gdy zdobędziemy nowych prenumeratorów pośród gron nauczycielskich w szkołach więcejklasowych w mieście jakoteż i po wsiach, wreszcie gdy «Szkolnictwo» czytać będą dla zapoznania się ze sprawami nauczycielstwa nasi inspektorzy szkolni i członkowie Rad szk. okręgowych. Kto sam nie jest w stanie zaprenumerować «Szkolnictwo», niechaj to uczyni do spółki ze swoim sąsiadem.

Przedewszystkiem zwracamy się o życzliwe poparcie do młodszych Towarzyszy i Towarzystek zawodu, aby w interesie własnym nie byli jak dotąd obojętni dla pracy naszej. Niechaj zechcą pamiętać, że uczciwa prasa nauczycielska, to broń potężna, bo jest ona dźwignią oświaty i zawodowego uświadomienia nauczycielstwa ludowego.

Niestety, z bólem serca powiedzieć musimy, że wśród nowo przystępujących członków do naszego zawodu — zaledwie tylko poszczególne i zdolniejsze jednostki garną się chętnie do czytania prasy nauczycielskiej, natomiast kilka tysięcy osób, zwłaszcza stanu wolnego, wobec prasy naszej zachowuje się zupełnie obojętnie, a wielu jest takich, którzy jej wcale nie znają!

Do uzdrowienia tych niezdrowych stosunków powinni stanąć wszyscy, którym szczerze zależy na podniesieniu godności naszego stanu i podniesieniu oświaty ludowej.

Redakcja „Szkolnictwa”

DEMOKRACJA GALICYJSKA wobec nauczycielstwa.

Mówiąc o naszych demokratkach, trudno nam powstrzymać się od żalu i goryczy, towarzyszących każdemu odczutomu zawodowi. Ileżbo razy słyszało nauczycielstwo z tej strony uroczyste zapewnienia poparcia wszystkich jego postulatów; ile też razy miało później sposobność przekonania się, że poparcie to skończyło się tylko na przyrzeczeniach!

Możemy śmiało powiedzieć, że po śmierci Soleckiego, Romanowicza i Rottera, zabrakło w całym obozie demokratycznym ludzi, którzyby tak, jak tamci — sprawy szkolne i postulaty nauczycielskie traktowali z życzliwością, z przekonaniem, że sprawy te należą do najbardziej pięknych kwestyi w kraju naszym i że rzeczą prawdziwej demokracji jest obstawiać zawsze i twardo za pomyślnem ich załatwieniem. Czy mamy wytykać fakty, przypominać jak to n. p. nasza demokracja narodowa w roku 1907 na zjeździe partyjnym przyjęła i za słuszne uznała wszystkie postulaty nauczycielskie, a w miesiąc zaledwie później, ławą szła w Sejmie przeciw wnioskowi p. Stapińskiego, żądającym zrównania płac nauczycielskich z poborami urzędników państwowych trzech ostatnich rang. Gdybyż to tylko demokracja narodowa — ale gdzież byli podczas tego głosowania inni demokraci niezawiśli? Powiedziano z góry, że wniosek p. Stapińskiego miał charakter czysto demonstracyjny i odrzucono go przeciw głosom ludowców i Rusinów. Demokracja sejmowa nie uważała za wskazane przyłączyć się do tej demonstracji. Ona swe sympaty dla spraw nauczycielskich zaznaczała prawie zawsze po za Sejmem; na wiecach, zgromadzeniach przedwyborczych, w prasie nawet — czy to nie dość wiele?! W Sejmie poprzestano na wygłoszeniu kilku oświadczeń, ale głosowano za tem tylko, co chcieli mieć uchwalonem konserwatyści.

Pragniemy być zupełnie szczerzy. Odnośnie do traktowania sprawy nauczycielskiej, pomiędzy demokracją a konserwatywną większością sejmową, póki

była jaka różnica, to przemawiająca stanowczo na korzyść tej większości. U niej słowo nigdy nie kłamało myśli, a czyn wynikał zawsze z najgłębszego przekonania wewnętrznego. Zawsze. Gdy ta większość uważała, że rozgoryczenie wśród nauczycielstwa nie zatoczyło jeszcze zbyt szerokich kręgów, odrzucała po prostu żądania nasze całkiem spokojnie, nie troszcząc się nawet o stanowisko demokratów. Gdy innym razem uważała odrzucenie tych żądań za rzecz niepraktyczną a może i niebezpieczną, uchwaliała nieznaczne polepszenie płac, z wolą lub bez woli demokratów, o to znów nikt się nie troszczył. Bo i po co? Porównajmy wystąpienia sejmowe w sprawie nauczycielskiej p. Stapińskiego lub ks. Bohaczewskiego z takimiż wystąpieniami sejmowej demokracji, a zrozumiemy doskonale przyczyny, dla których większość konserwatywna nad żądaniami pierwszych przechodziła wprost do porządku dziennego. Ton stanowi muzykę — a ton wywodów demokratycznych na temat spraw nauczycielskich bywał z reguły prawie tak *łekliwy i niepewny*, że przebrzmiewał bez echa.

Niech więc nasza demokracja nie zasłania się tem, że brak jej było sił do przeprowadzenia swych żądań w sprawie nauczycielskiej, bo tych żądań jasno sformułowanych i z naciskiem postawionych nie słyszeliśmy prawie. I niech nie twierdzi, że finanse kraju stoją na przeszkodzie poprawie bytu nauczycielskiego, bo wtedy czemżeż się właściwie różni jej pogląd na tę sprawę od poglądu konserwatystów.— A jeśli nawet jest jaka różnica, to znów przemawiająca na korzyść tych ostatnich. Mniej bowiem potępiamy ze stanowiska etycznego stańczyka, który otwarcie przyznając się do reakcyjnego programu, przeciw uwzględnieniu postulatów naszych występuje, niż demokrate, wygłaszającego swe zasady jakby dla pozorów, traktującego nas zawsze *tlustym sosem współczucia* bez kawałka mięsa w tym sosie.

W szeregach nauczycielstwa odbywa się nieustanny zwrot na lewo, trzeba to skonstatować śmiało, bez obawy i wstydu. Nasi konserwatyści nieprzychylnym traktowaniem spraw nauczycielskich zapoczątkowali ów zwrot— demokraci swą polityką posuwają nauczycielstwo coraz dalej w tym samym kierunku. Niechaj to nikogo nie zadziwia!



Rezultat wyborów.

Z kuryi wielkiej posiadłości.

Brzeżany Onyszkiewicz Mieczysław, dr. Wereszczyński Józef, Aleksander Krzczunowicz.
Czortków K. Payert, K. Horodyski, A. hr. Gołuchowski.

Kołomya L. Cieński, dr. Krysztofowicz M.
Kraków dr. M. Bobrzyński, prof. W. L. Jaworski, prof. J. Milewski, Karol Czecz, Jan Goetz, hr. A. Wodzicki.

Lwów D. Abrahamowicz.

Nowy Sącz dr. T. Pilat, Wł. Głębooki.

Przemysł Wł. Kozłowski, Wł. Kraiński, ks. J. Czartoryski.

Rzeszów St. Jędrzejowicz, St. Dąbski.

Sambor dr. T. Skałkowski, A. Rayski, Niezabitowski.

Stanisławów W. hr. Dzieduszycki, St. Brykoczyński.

Stryj St. hr. Stadnicki, br. J. Brunicki.

Tarnów J. Hupka, J. Męciński, St. Sękowski.

Tarnopol M. Garapich, J. Vivien, hr. J. Korytowski.

Sanok K. Laskowski, J. Trzeciecki, M. Urbański.

Żółkiew hr. A. Lubomirski, prof. dr. St. Starzyński.
Z. Obertyński.

Złoczów hr. K. Badeni, O. Schnell, Wł. Gniewosz.

Zestawienie wyniku ostatnich wyborów wedle grup politycznych.

Dla dokładniejszego zorientowania się w składzie nowego Sejmu podajemy następujące zestawienie:

Nowy Sejm galicyjski ma:

Konserwatystów:

Z gmin wiejskich	27
„ miast	4
„ wielkich wlas.	43
wirylista	1

Demokratów:

Z gmin wiejskich	3
„ miast	6
„ Izb handl.	3
„ wielkich wlas.	1

Demokratów narodowych:

Z gmin wiejskich	1
„ miast	9
„ wirylistów (Lwów)	2

Demokratów postępowych:

Z gmin wiejskich	0
„ miast	6

Ludowców:

Z gmin wiejskich	19
„ miast	0

Centrowców:

Z gmin wiejskich	2
„ miast	1

Stojalowszczyków:

Z gmin wiejskich	1
„ miast	0

Klerykatów wirylistów

Dziki z miast	1
---------------	---

Rusinów 24, mianowicie:

Ukraiń. nacyon. dem.:	
Z gmin wiejskich	8
„ miast	0

Moskalofilów:

Z gmin wiejskich	10
„ miast	0

<i>Ukraiń. socyal. dem.</i>	0
<i>Ukraińskich radykałów:</i>	
Z gmin wiejskich	3
„ miast	0
<i>Wirylistów</i>	3
<i>Niemców:</i>	
z miast	1

Razem 161

W obecnym więc Sejmie konserwatyści będą mieli 75 głosów, 6 głosów klerykałów, 1 głos dzielnego; demokraci zaś 31 głosów, ludowcy 19, centrowcy 4; Rusini zaś 24 głosy. Ponieważ obecnie w Sejmie przyjdzie pod obrady zmiana ordynacji wyborczej, konieczne jest połączenie się wszystkich stronnictw polskich i Rusinów *przeciw konserwatystom*, aby przeprowadzić jak najszerszą reformę wyborczą. A choć wskutek tej zmiany ordynacji wyborczej stan posiadania Polaków na wschodzie zmniejszy się, to jednak sądzimy, że przez ten akt sprawiedliwości, którą Polacy odznaczali się zawsze wobec innych narodów, zbudujemy most do zgodnego pożycia obu narodowości i do współdziałania w podniesieniu ekonomicznego stanu kraju. Przytem da się szerokim warstwom te prawa, jakie one obecnie mają przy głosowaniu do Rady państwa. I byłoby grzechem narodowym nie do powetowania, gdyby posłowie Sejmowi nie zdobyli się na uchwalenie czteroprzymiotnikowej ordynacji wyborczej, gdyż wtedy lud miałby większe zaufanie do Rady państwa, niż do krajowego Sejmu.



POCHLEBNA OPINIA.

Nie dla czezej przechwałki, której unikamy statecznie, — lecz celem wykazania, że „*Szkolnictwo*“ godnie i z całą sumiennością spełnia swoje niesłychanie trudne zadanie, i jako takie zasługuje na rozpowszechnienie w najszerszych warstwach społecznych, przytaczamy poniżej „wrażenia i uwagi“ wyjęte z „*Nowych Turów*“ (zeszyt I. r. 1907), skreślone przez p. Anielę Szycównę, głośną literatkę, która szczególnie żywo interesuje się sprawą wychowania i nauczania publicznego i w tym kierunku napisała bardzo wiele pouczających wprost i idealnych rozpraw.

„*Szkolnictwo*, wychodzące w Nowym Sączu — powiada trafnie autorka „wrażeń i uwag“ — jest organem Nauczycieli ludowych, którzy przed laty 18tu odłączyli się od galic. Towarzystwa pedagogicznego.

„Celem *Szkolnictwa* jest walka w obronie nauczycielstwa i wogóle szkoły początkowej w Galicyi: występuje ono śmiało i bezwzględnie przeciw wszy-

stkim niedolom nauczycieli ludowych, a więc: upomina się dla nich o lepsze uposażenie materyalne, odpowiednie traktowanie, nie uwłaczające ich godności, lepsze przygotowanie ogólne i zawodowe t. j. podniesienie poziomu wykształcenia; chłoszcze też biczem satyry wszelkie objawy niesprawiedliwości władz przy mianowaniu nauczycieli.

„Niektóre artykuły, zawierające krytykę dzisiejszych urzędów, są wyborne, np. szereg artykułów p. t. *O wykształceniu nauczycieli ludowych i naszych seminariach nauczycielskich* — głębiej sięga do jądra rzeczy, niż artykuły tejże treści w *Rodzinie i Szkole*. Podobnym duchem technie artykuł p. t. *Apel do naszych najmłodszych kolegów i koleżanek*. Jest to gorąca odezwa do młodych nauczycieli, zachęcająca ich do pracy i samokształcenia.

„Czytając takie śmiałe a rozumne artykuły, przekonywamy się, jak niesłusznym jest zarzut, który nieraz zdarzało się nam słyszeć w Galicyi, że *Szkolnictwo* walczy wyłącznie o podniesienie płac nauczycielskich: przeciwnie, omawia ono wszystkie sprawy zawodowe nauczycieli, a więc i warunki ich bytu, ale nie pomija strony ideowej ich pracy“.

W zeszycie styczniowym 1908 — tażsama autorka, oceniając polską prasę pedagogiczną za rok 1907 pisze między innymi:

Szkolnictwo, jako przeciwnik (?) Towarzystwa pedagogicznego i „*Szkoły*“, zbliża się bardzo do swej antagonistki tem, że w nim również więcej publicystyki, niż właściwej pedagogiki. Ale też artykuły, omawiające sprawy nauczycielskie odznaczają się tam śmiałością i energią, dając dokładne pojęcie o ciężkiej doli nauczyciela w Galicyi i o jego zabiegach w celu jej polepszenia. Z tego względu bardzo są pouczające artykuły o wielkim wiecu nauczycielskim, który się odbył we Lwowie dnia 17 lutego 1907 r. (Niezwyczajne święto nauczycielskie), o upośledzeniu nauczycielek (Wydziedziczone), o wstecznej istotnie, choć nowej ustawie co do seminariów nauczycielskich. Inne artykuły pobudzają do postępu na polu szkolnictwa, wołają o polepszenie warunków higienicznych i o gruntowną reformę całego nauczania. Z lepszych artykułów pedagogicznych wyróżnić należy Bujwidowej *Autorytet w wychowaniu* i artykuł dr. Elmera *O sugestyi*.

Nie może jednak wytłumaczyć sobie szanowna autorka zjawiska, dlaczego *Szkolnictwo*, które w innych artykułach tak serdecznie broni sprawy nauczycielek — ze szczególnym upodobaniem rozpisuje się o rozmaitych pannach Oldziach, Maniach i Zosiach, które swoim flirtem umieją u swoich przełożonych zyskać zawsze pierwszeństwo przed mniej uzdolnionymi w tym kierunku koleżankami.

Odpowiemy na to, że „*galicyjskie specjalności*“ nie znane są chyba w żadnym kraju na globie naszym, więc też nie dziwnego, gdy ludzie nie znający bliżej owych tajników, gorszą się mimowoli, uważając zapodane fakta ciężkich nałużyć, jako wglądanie w życie prywatne różnych radców i inspektorów.



Ustawa — a jej wykonanie.

Niejednokrotnie wspominaliśmy o tem, że liczne posady nauczycielskie w kraju naszym przez długi czas obsadzone są tylko tymczasowo, bo z niewytłumaczonych przyczyn nie rozpisuje się konkursów dla stałego ich obsadzenia. Sprzeciwia się to postanowieniom ustawowym, każącym w razie opróżnienia się posady, konkursu takie w krótkim czasie ogłaszać. Gdy z drugiej strony ustawa szkolna postanawia, że przeniesienie się stałego nauczyciela na inną posadę nastąpić może w zasadzie tylko w drodze konkursu, przeto w ten sposób uniemożliwia się niejednemu nauczycielowi wprost zmianę posady na lepszą i odpowiedniejszą, zmianę, która czasami dla kogoś mogłaby być dobrze zasłużonym awansem.

Oto jeden przykład. Kłodno, wieś w pow. żółkiewskim, posiada szkołę 2-klasową. Jest to jedna z najlepszych posad nauczycielskich w tym powiecie. Szkoła dobra, posiada kilka morgów dobrego pola ornego, wieś przy bruku, komunikacja ze Lwowem dość łatwa. Od długich lat wstecz siedział tam na posadzie nauczycielskiej p. Dymitr Rubel, przeniesiony we wrześniu 1906 w stały stan spoczynku.

W normalnych warunkach należało na opróżnioną posadę natychmiast rozpisać konkurs. Przeglądając „Dziennik urzędowy“ z r. 1906, 1907 i 1908 znajdziemy kilkakrotnie, przez Radę szk. okręgową w Żółkwi, rozpisywane konkursu na różne posady nauczycielskie z pominięciem każdorazowo Kłodna — jak gdyby szkoła tamtejsza była stale obsadzoną. W rzeczywistości obowiązki nauczyciela kierującego spełnia tam p. P. Ch. przeniesiony tamże czy przydzielony ze skałackiego podobno (dawny okręg inspektora Niedźwieckiego) powiatu. I znów w „Dzienniku urzęd.“ nie znaleźliśmy najmniejszej wzmianki o obsadzeniu posady nauczycielskiej w tej miejscowości.

Wartoby znać powody, dla których przez tak długi czas nie ogłaszano konkursu na tę posadę. — Wartoby wiedzieć też, czy p. P. Ch. jest tam stale czy tymczasowo na nieograniczony, jak widzimy czas, zamianowany i co właściwie w całej tej sprawie jest na rzeczy. Nie wiemy gdzie szukać trzeba

paragrafu ustawy szkolnej, na którym opiera się podobne postępowanie.

Zaznaczamy wyraźnie, że nie chodzi nam wcale o osoby, tylko jedynie o normę przy obsadzaniu posad, o ustalenie tej normy i ustawowe określenie jej przestrzegania. Bo podając jeden przykład, oprzeć się nie możemy przypuszczeniu, że wypadków podobnych może być więcej w kraju. A w takim razie na cóż istnieją ustawowe przepisy, że na każdą opróżnioną posadę, ma być ogłoszony jak najrychlejszy konkurs?



Ofiara praw obywatelskich.

(Dokończenie).

ad 8. Przystępuję obecnie do odpowiedzi na zarzut ósmy „jakobym podczas aktu wyboru wystąpił w sposób obraźliwy i nieprzyzwoity przeciw osobie p. przewodniczącego Rady szk. miejscowej“.

Zarzut ten, podobnie jak i wszystkie poprzednie jest zupełnie nieprawdziwym i uważać go muszę, jako sztucznie naciągnięty, choćby dlatego, że akt wyboru posła do Rady państwa nie jest posiedzeniem Rady szk. miejscowej. Zaznaczam z całym naciskiem, że ja byłem członkiem komisji wyborczej tak samo, jak i p. Zarzycki, który poza wyborem jest przewodniczącym Rady szk. m. Mój mandat był o tyle donioślejszym, że Rada gmienna wybrała mnie jako swego przedstawiciela do komisji wyborczej, zaś p. Zarzyckiego komisarz powołał do wspomnianej komisji. — Obowiązkiem moim było nie zawieść zaufania gminy lecz bronić ich interesów i praw z całą godnością i powagą, i tak też postępowałem przez cały czas wyborów. — Moja rzekomo obraza p. Zarzyckiego przedstawia się następująco: W pierwszym dniu wyborów 14. maja 1907 przyszli do mnie rano niektórzy ze służby p. Zarzyckiego prosząc, abym wykreślił z ich kart głosowania nazwisko dr. Kozłowskiego, a wpisał inne wedle ich życzenia, w czem nie widząc nic złego, uczyniłem zadość ich prośbie, ale równocześnie zapytałem dlaczego pragną tej zmiany. Ci odpowiedzieli: Pan dziedzic Zarzycki dał nam takie kartki, a mybyśmy chcieli inaczej głosować.

Skoro jednak p. Zarzycki podczas skrutynium zobaczył owe przepisane karty głosowania, zaczął zaraz wykrzykiwać: Ja wiem kto to zrobił! Ja zrobię z tego użytek! — a nawet kilka tych kart schował do kieszeni. Dopiero komisarz wyborczy karty owe odebrał i zwrócił uwagę p. Zarzyckiemu, że wolno mu wnieść zażalenie do protokołu, czego on jednak nie uczynił, lecz dopuścił się nowego bezprawia, albowiem podczas dalszego skrutynium wybiegł do sieni, przywołał do sali wyborczej swego

syna Tadeusza, pokazał mu w mowie będące kartki i zaznaczył: „Zapamiętaj sobie to dobrze, bo będziesz świadczył“. Widząc tak jaskrawe naruszenie przepisów §. 29. ust. wyb. w sposób przyzwoity zaprotestowałem przeciw postąpieniu p. Zarzyckiego i prosiłem komisarza wyborczego o umieszczenie mojej uwagi do protokołu, co się też stało.

Podczas ponownych wyborów dnia 21. maja również przy skrutynium p. Zarzycki widząc, że ilość kart na kandydata ludowego wzrasta niezwykle (341), począł się irytować a ponadto pozwalał sobie na nieprzyzwoite uwagi: „Tu w Chotyłubie nie ma Rusinów, tylko same Japończyki. Nie dziwota!, bo w mieszkaniu nauczyciela nawet jego siostry, które umyślnie przyjechały z Brusna, piszą karty chłopom“.

Do żywego dotknięty tem aroganckiem odezwanieniem, całkiem spokojnie odpowiedziałem: Panie, to kłamstwo, aby moje siostry pisały te karty. Wtedy rozgniewany p. Z. krzyknął: No, no, nie myśl pan sobie, że mówisz do dzieci w ławce. Sam widziałem pańskie siostry w oknie, jak pisały karty głosowania! Na to i ja również głośno zawołałem, że to jest nie prawda, że moich sióstr nie ma tutaj, być może, że piszą one nawet karty, ale chyba tylko w Brusnie, bo i tam są właśnie wybory. Po tej słownej utarczce, wywołanej nietaktem p. Zarzyckiego, zaczął on wpisywać do protokołu niestworzone rzeczy n. p. że u mnie w mieszkaniu pisano wyborcom karty głosowania pod terrorem itp. Wreszcie złożył oświadczenie, że dzisiejsze głosowanie uważa za nieważne, prosi starostwo o nowe głosowanie i odmawia podpisu na protokole komisji wyborczej. Wobec tego komisarz wyborczy p. H. Skibiński dla salwowania mię przed zmyślonymi zarzutami p. Zarzyckiego zanotował w protokole, że ja podczas całego aktu wyborczego nie wyszedłem ani raz z lokalu wyborczego do mego mieszkania, poczem ja za uchwałą komisji wpisałem do protokołu co następuje: Członek komisji wyborczej H. M. protestuje stanowczo przeciw twierdzeniu p. Zarzyckiego, jakoby w dniu 21. maja odbywało się w mieszkaniu kierownika szkoły pisanie kart wbrew woli wyborców. Postępowanie takie, gdyby rzeczywiście miało miejsce, podlega §. 7. u. 2. p. t. fałszerstwa wyborcze — żądam udowodnienia tego zarzutu i oświadczam, że wniosę przeciw niemu skargę do sądu. Czy może i tu tkwi obraza p. Z. z mojej strony? Dlaczego mię ten pan nie pociągnął do odpowiedzialności sądowej? Ja wprawdzie nie skarżyłem go, gdyż nie chciałem w sprawie osobistej włóczyć się z nim po sądach.

ad 9. Zarzucono mi, że wniosłem skargę do Ministerium spraw wewnętrznych przeciw Przewodniczącemu Rady szkolnej okręgowej o grożenie mi

suspensją. Czyż to nie jest zarzut wprost śmieszny? Wszakże ja żadnego Przewodniczącego Rady szk. okr. nie skarżyłem, lecz wniosłem tylko zażalenie przeciw c. k. starości za nadużycia wyborcze, a to mi wolno uczynić, boć p. Chrząszczewski nie jest osobą nie tykalną, która może wszystko robić, nawet narzucać ustawy, dlatego tylko, że jest starostą.

Tu jeszcze dodać muszę, że ja w swoim czasie wniosłem zażalenie przeciwko dwu osobom, co było zresztą moim obowiązkiem jako obywatela państwa austriackiego, czującego się w pełni korzystania z praw, zagwarantowanych ustawą. Jeżeli zaś p. Chrząszczewski czuł się mojem zażaleniem naruszony na honorze, to miał otwartą drogę do sądu — a ja przyjąłbym chętnie za ten czyn pełną odpowiedzialność.

ad 10. Ostatni zarzut opiewa „że ja wydaląłem się często z miejsca pobytu bez zezwolenia Rady szk. miejscowej i bez urlopu — w sprawach wyborczych“. Zarzut ten gdyby był faktycznie prawdziwy, byłby istotnie bardzo ciężki i wysoce karygodny. Lecz tak nie jest i dlatego muszę go nazwać fałszywym, na co przytaczam następujące dowody: Wezwaniami Sądu powiatowego w Cieszanowie powołany byłem na terminy 11 i 30 lipca, 14 i 31 sierpnia, 11 września i 30 listopada do Cieszanowa, zaś na dzień 16 września do Lwowa. Z tych wszystkich zaważań tylko jedno utrzymałem w takich okolicznościach, że miałem czas prosić urządzenie o udzielenie mi urlopu, który też otrzymałem, natomiast inne terminy miałem w ciągu wakacyj, więc o urlop prosić nie potrzebowałem, zaś dwa wezwania otrzymałem zaledwie na kilkanaście godzin przed terminem rozprawy, skutkiem czego nie miałem nawet tyle czasu, aby zawiadomić przewodniczącego o wyjeździe z domu. Zresztą wedle ustaw zasadniczych każdy obywatel winien jest jawić się bezwarunkowo na wezwanie Sądu, nawet w danym razie bez urlopu.

Tak to wyglądają owe rzekome wyjazdy moje w sprawach wyborczych bez urlopu! Nadmieniam, że w pilnym interesie familijnym wyjechałem jeden raz tylko, a wówczas miałem urlop pisemny z daty 6. października 1907.

Końcowo w akcie dyscyplinarnym zastrzegają się Wydział wykonawczy, że nie wytacza mi śledztwa z powodu wykonywania moich praw obywatelskich — lecz z treści aktu oskarżenia i podniesionych w nim zarzutów okazuje się najwyraźniej, że to dochodzenie wdrożonem zostało właśnie celem ukrócenia moich praw. Wykazałem o ile mogłem najdokładniej, iż nie popełniłem żadnych nadużyć, któreby sprzeczne były z moim stanowiskiem lub przynosiły ujmę dla mojego zawodu. Przyznaję, że moją dzia-

łałością obywatelską około uświadomienia ludu o jego prawach, wynikających z nowej ordynacji wyborczej do Rady państwa naraziłem się na ciężkie przykrości i szykany — lecz próż tego nie dopuściłem się żadnego przekroczenia, za które mógłbym być ukarany. W razie potrzeby obowiązuję się każdy fakt przezemnie wysświetlony potwierdzić wiarygodnymi świadkami i oryginalnymi dokumentami.

Od Redakcyi. Pan Seweryn Chrzęszczewski znany nam jest od dawna ze swoich zwaryowanych starościńskich wybryków. Ot n. p. zaskarżył on katechetę do Rady Szk. krajowej i do konsystorza za to, że odważył się zwrócić publicznie uwagę p. starosty, gdy ten, jako przewodniczący popisu w szkole w Radomyślu, na rozpoczęcie tej uroczystości kazał się modlić żydkowi!... Dowiadujemy się, że ów wielki „przyjaciel“ nauczycielstwa za swoje historyczne „zasługi“ pójdzie niezadługo do fabryki porcelany....



POŻEGNALNE PRZEMÓWIENIE

ustępującego wiceprezycydyta p. dra Płażka.

Po przemówieniu inspektora p. Howorki, p. Namiestnika, ks. prałata Lenkiewicza i po odczytaniu adresu od Rady szk. krajowej — zabrał głos dr. Płażek, który odpowiedział w te słowa:

„Z ciężkiem, a zarazem i z lekkim sercem przychodzi mi pożegnać czcigodnych Panów. Z ciężkiem, bo rozumiem Panowie, że kto przez ówierć niemal wieku oddawał się całkowicie, całym swym intelektem, całym sercem i duszą administracyi spraw oświaty, poświęcając jedynie i niemal wyłącznie jej cały wiek męski, ten nie może pożegnać się z nią łatwo, a żal rozstania musi się odbić bolesnym echem w całej jego istocie. Stałem niemal o kolebki naszej Rady szkolnej krajowej za ś. p. Agenora Gołuchowskiego, byłem jednym z jej funkcyonaryuszów, specjalnie dla Rady wyznaczonym, a później to kopyntem, to referentem, to w końcu jej wiceprezycydem, a w Ministerstwie oświaty niemal 10 lat upłynęło mi w pracy w zakresie administracyi szkolnej. Więc z ciężkiem sercem złączoną być musi chwila rozstania się z instytucyą, z którą się zrosło.

Żegnaję się jednak poniekąd i z lekkim sercem, a to z dwu przyczyn.

Co do pierwszej kilka słów. Kiedy przed laty niespełna 7 na tem samym miejscu raczyliście Panowie witać mię, jako zastępcę namiestnika w kierownictwie Radą, a witaliście nie bez lekkiego odzwźwięku niepewności o jutro, powiedziałem Panom, że żadnych nie myślę przed wami rozracać programów działalności i zapatrywać na sprawy szkolne, lecz, że całym staraniem mojem będzie, rozwijać to, co zastałem po znakomitym moim atencessorze, dodając jeno, że szkoła częstych reformatorskich nowatorstw nie znosi. Kroczyłem po obranej drodze wytrwale i z całą konsekwencyą, świadomie dążąc do wytkniętego celu.

I udało mi się go choć w części dopiąć przy pomocy Panów. To przeświadczenie ożni mi serce lekkim przy rozstaniu. Powiodło się dokonać przez tych lat 7 niejednego. Przed 7-ma laty wynosiła ilość szkół ludowych w kraju około 4300, w roku 1905/6 jest ich przeszło 4700, gmin pozbawionych szkoły w 1901/2 było przeszło 1100, dziś jest takich gmin około 700. Dzięki konsekwentnej, programowej pracy, przybyło 17 szkół średnich; liczba nauczycieli wzrosła do blisko 14 000. Uzyskaliśmy ustawę zabezpieczającą legalny byt Rady i jej kompetencyi. Dwukrotnie w tym 7-letnim okresie udało się wyjednać u wys. Sejmu polepszenie płac dla nauczycieli ludowych, sprawy tak piekającej i ważnej, tudzież przeprowadzić niektóre, doniosłe zmiany postanowień ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego. Zmiany te są postęmem na lepsze, choć przyznaję, że w tym kierunku pozostaje jeszcze niejedna rzecz do zrobienia. Nie mogę tu, oczywiście, rozwijać szczegółowo rzeczy, ale nie wątpię, że mój następca w urzędzie zechce skorzystać z zestawionego przezemnie materyału.

Sprawa rewizyi planów naukowych, a raczej instrukcyi i książek dla szkół ludowych jest wdroną, ale, jak to wypływa z natury rzeczy, potrzeba będzie czasu do sfinalizowania. Co do reform, jakie z biegiem lat siedmiu za potrzebne uznano i przeprowadzono, wspomnę tylko o nowym typie szkół wydziałowych żeńskich z charakterem licealnym, których istnienie na przyszłość jak najlepsze rokuje nadzieje. Niestety, taka sama reforma szkół wydziałowych męskich dotychczas — mimo szczegółowo opracowanego projektu — nie dała się zrealizować z powodu trudności w kwestyi uzyskania uprawnień dla abiturjentów takich szkół. Za jeden z najważniejszych działów uważałem zawsze dział szkół przemysłowych uzupełniających, tak ważnych dla dźwignięcia rękodzieła i przemysłu w kraju. I ta sprawa jest na najlepszej drodze. Uzyskaliśmy bowiem dzielną fachową siłę na posadzie osobnego inspektora dla tych szkół, przez co się umożliwi niewątpliwie ich rozwój. Wogóle w dziale inspekcyi szkolnej, tak krajowej jak okręgowej, uzyskaliśmy pomnożenie sił, a w szczególności przybyła jedna dla szkół średnich i jedna dla gospodarstwa, potrzebna nieodzownie dla rozwoju nauki tego przedmiotu w seminariach nauczycielskich, tudzież dla rozbudzenia i podźwignięcia kursów rolniczych uzupełniających przy szkołach ludowych, których rozwój pozostawia jeszcze dosyć do życzenia.

Mimo to uważam liczbę organów inspekcyjnych wobec rozrostu szkolnictwa za niedostateczną, a znaczniejsze powiększenie jej za niezbędny postulat najbliższej przyszłości.

Nie chcąc nadużywać cierpliwości Panów, nie dotknę już tak pożądaney reformy szkoły średniej i jakbym ją zrozumiał; rzecz to za ważna na przelotną wzmiankę.

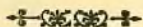
I tak wypada mi przeprosić Panów za ten może przydługi, acz pobieżny rachunek sumienia z 7 letniej przeszłości. Chciałem jeno wytłómaczyć jeden powód, dla którego z lekkim sercem opuszczam moje stanowisko.

A drugi powód? — zapytacie Panowie. — Drugi

ten, że spadek po mnie obejmuje pracownik, równie gorąco oddany sprawom szkolnictwa, świadomy doniosłości spraw oświatowych, rąk dzielnych i doświadczonych, krzepkich i energicznych, z głową jasną, sercem na wskrós szlachetnym i czystym, jak kryształ.

W końcu pozwólcie mi Panowie jeszcze odpowiedzieć na jeden zarzut, który mnie tu i ówdzie spotykał. *W całym życiu moim kierowałem się zawsze wyrozumiałością dla innych.* Tę zasadę życiową przyniosłem z sobą i na zajmowane przezemnie stanowisko kierownicze, stawiając jej jednak stanowczo granicę, przed którą widniał napis: „istotny“ obowiązek. *Pobłażliwość, będąca wynikiem tak pojmowanej wyrozumiałości — zdaniem moim — jedna serca podwładnych, zjednywa ich dla obowiązków, zagrzewa zazwyczaj — z małymi wyjątkami — do pracy i poprawy, a uważałem ją za tem bardziej na stanowisku moim za konieczną, ile że Rada krajowa winna być matką swych podwładnych, a nie macochą.*

W nadziei, że i mój następca tą samą będzie się kierował myślą, pozwalam sobie, ustępując w cień, pożegnać czcigodnych Panów i podziękować gorąco za ich łaskawe wspieranie mnie wraz z życzeniem jak najowocniejszej pracy dla ukochanej przez nas wszystkich sprawy szkolnictwa i oświaty w kraju.



WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Celina Onyszkiewicz, nauczycielka w Drohobyczu, zmarła 5. z. m. w 55. r. życia a 33. r. służby.

Stanisława Grzybowska, nauczycielka w Sławentynie (pow. Podhajce), zmarła 6. z. m. w 25. r. życia a w 4. r. służby.

Jan Potyrała, nauczyciel w Dębowej (pow. Pilzno), zmarł 12. z. m. w 34. roku życia a 15. r. służby.

Aleksander Loewel, inspektor szkolny w Tarnobrzegu, zmarł b. m. przeżywszy lat 54.

Cześć Ich pamięci!

Wiadomości potoczne.

Za mnogie życzenia, które odebrałem z wszech stron z okazji moich imienin, dziękuję najserdeczniej z tego miejsca, nie mogąc za każde z osobna podziękować listownie. Również słowa uznania dla „Szkolnictwa“ przyjąłem z wielkiem zadowoleniem, albowiem będą one dla mnie zachętą do wytrwania na tak trudnym stanowisku.

Józef Gutowski.

Austriacka łatanina przestarzałych łachmanów względnie systemów nauki w szkołach średnich — tem się odznacza, iż zamiast zaprowadzenia gruntownej i postępowej reformy szkolnictwa średniego — przyszywa na starych latach nowe i liche łaty. Ot i teraz wydaje ministerstwo cświaty rozporządzenie, mające na celu znaczne ułatwienie przy egzaminach dojrzałości. Kto jednak zna austriackie „ulepszenia“, ten musi z pewną rezerwą zachować się wobec wzmiankowanego rozporządzenia, które w całości będzie wydrukowanym

w „Dzienniku urzędowym“. Niedaleka przyszłość okaże, ile warta jest ta nowa łata na starym łachmanie.

Zakulisowe intrygi albo jak wygląda prawo prezydenty w rzeczywistości. W roku 1907 nadała Rada miasta Jarosławia prezentę na stałą posadę przy tamt. szkole 4-klasowej męskiej p. Janowi Paszkiewiczowi, lecz po upływie przeszło pół roku Rada szk. krajowa nie zatwierdziła tej prezenty, z powodu, że požądanem jest, aby nauczyciel tej szkoły miał również kwalifikacyę do szkół wydziałowych i wezwwała Radę, aby prezentę nadała innemu nauczycielowi. Rada miasta na tajnem posiedzeniu 10. z. m. — jak donosi „Tygodnik Jarosławski“ — powzięła uchwałę tej treści, że *pozostaje przy swej pierwotnej uchwale*, albowiem w rozpisany na tę posadę konkursie nie wymagano innej kwalifikacyi, jak tylko dla szkół pospolitych, gdyby jednak i tym razem Rada szkolna kraj. nie chciała zatwierdzić prezenty p. Paszkiewiczowi, to niech rozpisze nowy konkurs z żądaniem kwalifikacyi. *Równocześnie wyraziła Rada miejska ubolewanie referentowi c. k. Rady szkolnej okręgowej, że mimo nagłości sprawy, nie udzielił Radzie miejskiej na jej prośbę, reskryptu Rady szkolnej krajowej, co do niezatwierdzenia prezenty p. Paszkiewicza — w dosłownem brzmieniu.*

Zasłużone uznanie. Z Bóbrki piszą nam: *Nauczycielstwo polskie okręgu bobreckiego, chcąc uczcić w dniu imienin Wbnego ks. Kazimierza Łozińskiego pnb. w Bóbrce, jako gorącego patriotę i nad wyraz życzliwego orędownika spraw nauczycielskich w Radzie szk. okr. do której jest delegatem, złożyło z okazji jego imienin 54 koron, przeznaczając z tej sumy 10 K. na fundusz bohaterów z roku 1863/4, 10 K. na budowę sokołni w Bóbrce, 13 K. na fundusz posagowy sierot po nauczycielach lud., 5 K. na fundusz sieroty po ś. p. Dece, 10 K. na budowę sanatorium nauczycielskiego. Daj Boże abyśmy takich jak bobrecki ks. Delegat mieli w kraju jak najwięcej, a wówczas i nauczycielstwo umiałoby ocenić i uznać ich życzliwą pracę!*

Katastrofa w szkole. W jednej ze szkół na przedmieściu miasta Cleveland (Ameryka) wybuchł pożar, który w jednej chwili ogarnął cały budynek. — W szkole znajdowało się wówczas 400 dzieci, wśród których powstało wielkie zamieszanie. Dzieci uciekając dusiły się na śmierć lub odnosiły ciężkie zranienia. Niebawem zawałiło się pierwsze piętro, przyczem 200 przeszło dzieci zostało zabitych, a wielka ilość śmiertelnie rannych.

Dyrektorzy przy robocie! Przy szkole uzupełniającej przemysłowej w Nowym Sączu uczy aż czterech dyrektorów, chociaż nie posiadają jakichś specjalnych kwalifikacyi do nauczania w tej szkole. Wprawdzie — „nikomu się nie przelewa“ — jak miał powiedzieć burmistrz nowosądecki — ale też i to prawda, że w Nowym Sączu jest dużo nauczycieli nadetatowych i żonatych, dla których ten uboczny zarobek byłby stokroć potrzebniejszy, niż dobrze sytuowanym pp. dyrektorom. A może wyższa „polityka“ burmistrza dra Barbackiego wpłynęła na to postanowienie Wydziału szkolnego, iżby zawczasu skaptować sobie dyrektorów i pośredników z ich „pomocą“ nauczycieli do swojej partyi, przy wyborach do Rady miejskiej i Sejmu? Powiadamy tak nie bez „ale“, wiedząc, że dr. Barbacki lubi być bardzo hojnym... z cudzej kieszeni!

— MAMY NA SKŁADZIE:

Niemieckie ćwiczenia stylistyczne na klasę III, szkół ludowych z uwzględnieniem najnowszszych zasad pisowni oraz zestawionych na podstawie podręcznika szkolnego. Cena egz. z przesyłką 66 hal.

Niemieckie ćwiczenia stylistyczne na klasę IV, szkół lud. tegoż samego autora. Cena egz. z przesyłką 86 hal.

Oba te podręczniki zasługują na rozpowszechnienie w całym kraju.

Pierwszy rok nauki szkolnej E. Ziółowskiego 1 K. 05 h

Przewodnik metodyczny do nauki z dziejów i przyrody W. Traczyńskiego (dla szkół niż. typu) cena egz. 1-60 K.

Dzieje Polski w streszczeniu, napisał Al. Madyda
Cena egzempl. 72 h., z przesyłką 77 hal.

Polsko-ruski elementarz. 75 hal.

Geometria elementarna Część II, opracowana przez St. Tokarskiego i E. Moniaka. Cena egz. K. 1-80, z przes. K. 1-90

„Elementarz obrazkowy“ metodą wyrazową i grafo-legiczną przez dyr. Ł. Zwierkowskiego. 90 hal. z przesyłką.

Jak leczyć nieuctwo... 66 hal.

Poradnik w sprawach podatkowych 90 hal.

O krzyżującej niedorzeczności i strasznej szkodliwości szczepienia ospy przez ks. Pixę, z licznymi rycinami — cena egzempl. z przesyłką 2 K. 20 hal.

„Trzech Władzów“ albo ludzie czy szakale. Obrazek nadużyć starosów i marszałków na tle stosunków galicyjskich. Egzempl. 1 kor.

O wychowaniu najnowsze, najobszerniejszy i najtańszy przewodnik ped. przez Dra Danyszę egz. z przesyłką 1 K. 80 h

Synchronistka dziejów powszechnych w tabelarycznym zestawieniu. Cena egz. 2 kor.

Zielnik lekarski dra Czarnowskiego z licznymi kolorowanymi ilustracjami roślin leczniczych. Cena egz. z przesyłką 6-30

Kilkanaście egzemplarzy „Szematyzmu nauczycielskiego“ na rok 1908 mamy na składzie. Egzemplarz z przesyłką pod opaską 1 kor. 90 hal., z przesyłką poleconą 2 kor. 05 hal.

Uwaga. Przy większym zamówieniu przyjmujemy spłatę w do godnych ratach wedle umowy.

ADMINISTRACJA „SZKOŁNICTWA“

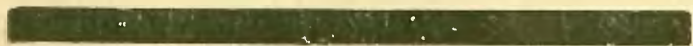
Mam do sprzedania:

Szczepy owocowe wysoko- i nisko pienne: jabłonie, grusze i śliwy w najlepszych gatunkach. Agresty i porzeczki szczepione. Wiśnie i trześnie. Róże wysoko i nisko pienne i krzaczaste w najrozmaitszych odmianach.

Krzewy od 3-6 lat: świerki, modrzewie, czarna sosna, brzozy płaczące, dęby, graby, buki, olsze, lipy.

Wszystkie krzewy mogą dostarczyć na tysiące i bardzo tanio. Kwiaty rozsada.

Adres: **EDWARD WAJDA** w Dąbrowej ad Nowy Sącz
poczta WIELOGŁOWY.



Największa austriacko-węg. fabryka
Harmonium i organów amerykańskich
(Cottage-Organs.)

Rudolf Pajkr i Sp.
w **Königgrätzu (Czechy)**
poleca także harmonia systemów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysłowej konstrukcji amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.

Spłata ratami od 8 K. —
Przesyłka franko do miejsca przeznaczenia. —
Gwarancja 5-letnia.
Ilustrowany cennik darmo i oplat.



Największa w kraju firma.
R. Pawłowski w Krakowie, Rynek 18.



poleca **ulepszczone Singera**, przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane i za najlepsze uznane **maszyny do szycia i haftu**, którym zadbe inne nawet w przybliżeniu dorównać nie mogą

Niedoścignione w szyciu i niezrównane w hafcie **na wszystkich wystawach premiowane najwyższymi nagrodami.**

Nauka haftów i wszelkich robót maszynowych bezpłatnie.

Cenniki rozsyła się darmo i oplatnie

ALPEJSKIE
Jodeł-Bombony
Picea



Najlepszy i najtańszy
środek przeciw kaszlowi.
1 pakiet 20 hal.

do nabycia w **Nowym Sączu** u pp. aptekarzy:
A. Gorzecki, B. Jakubowski, A. Jarosz.

„Mieszczanin“

organ miast i miasteczek w Galicyi poświęcony obronie wszelkich interesów całej ludności miejskiej, — zwalcza przedewszystkiem niedołączną i marnotrawną gospodarkę, która nasze miasta przyprowadziła do ruiny; żąda reformy niesprawiedliwych ustaw podatkowych, usunięcia drożyzny, reformy szkolnictwa ludowego i średniego, opieki nad ubogimi, i t. d. i t. d.

„Mieszczanin“ jest jedynym pismem, które chętnie umieszcza wszelkie korespondencje w wyżej wymienionych sprawach, czego jak wiadomo, nasze dzienniki czynić nie chcą, lekceważąc sobie ekonomiczną gospodarkę w miastach.

Ponieważ bardzo wielu z pp. Nauczycieli jest członkami Rad gminnych albo właścicielami realności w miastach — dlatego apelujemy do nich o życzliwe poparcie „Mieszczanina“ w kole ich znajomych i przyjaciół, głównie w Czytelniach i Stowarzyszeniach mieszczańskich. Prenumerata kwartalna 2 kor.

Redakcja i Administracja w **Nowym Sączu.**

Na obecną porę wiosenną

polecamy niezbędny podręcznik dla miłośników ogródków kwiatowych p. t. **Ogród ozdobny** czyli dobór roślin kwiatnikowych i dekoracyjnych, ich sposób pielęgnowania i użytkowania oraz zakładania gazonów i kwietników dla upiększenia ogródków przed domem, szkołą, plebanią. Przeszło 100 ilustracji. — Opracował inspektor ogródków miasta Krakowa **B. Malecki.** — Cena egz. z przes. 4 kor.

Majątek ziemski do sprzedania.

Na Węgrzech (Komitat Sáros) w bezpośrednim pobliżu trzech gmin, 20 klm. od polskiej granicy, składający się z roli i łąk oraz do dóbr należących starych lasów bukowych, razem 2.100 katastr. morgów jest do sprzedania za przystępną cenę i pod korzystnymi warunkami. Do majątku tego należą gospodarskie zabudowania w odpowiedniej liczbie, trzecz z trzema gatrami, park nadto w miejscu poczta i stacja telegraficzna oraz sąd powiatowy zaś połączenie dobrą drogą z sąsiednią stacją kolejową w Bardywie. Po niemiecku skreślone listy o bliższą informację należy przesyłać do właściciela **Zygmunta Mandel** w Debreczynie, Piacz ut. 83. Nr.